

Supraśl, 16 sierpnia 2023 r.

Prof. dr hab. Ewa Dubas-Urwanowicz

Recenzja pracy doktorskiej mgr Justyny Gałuszki zatytułowanej: „Stanisław Stadnicki (około 1551-1610). Biografia polityczna”.

Tytuł pracy doktorskiej jest zgodny z zawartą w niej treścią. Zakreślona chronologia, obejmująca lata życia i działalności bohatera pracy jest właściwa.

Praca ma przejrzystą i trafną konstrukcję. Składa się ze „Wstępu” określającego cel pracy, jej strukturę. Dalej następują pytania badawcze, krytyczne omówienie źródeł i literatury przedmiotu badań, by zamknąć tę część pracy metodami badawczymi wykorzystanymi przez Autorkę.

Część merytoryczna składa się z siedmiu rozdziałów. Zachowano układ chronologiczny, podpunkty poszczególnych rozdziałów mają charakter problemowy.

Rozdział pierwszy przybliża pochodzenie Stanisława Stadnickiego, jego przodków, ze szczególnym uwzględnieniem działalności reformacyjnej jego ojca Stanisława Mateusza. Jest to istotne, zważywszy iż kwestia zagwarantowania pokoju wyznaniowego odgrywała dużą rolę w życiu głównego bohatera pracy. Kolejny rozdział przynosi informacje o drodze kształcenia Stadnickiego i jego działalności wojskowej i publicznej podczas panowania Stefana Batorego. Rozdział trzeci naświetla aktywność polityczną opisywanej postaci w trakcie trzeciego *interregnum* po śmierci Stefana Batorego. Z następnego rozdziału dowiadujemy się o działaniach Stadnickiego na forach publicznych: na sejmiku i w sejmie. Kolejny, najobszerniejszy rozdział prezentuje działalność bohatera dysertacji podczas rokoszu sandomierskiego. Ostatni etap działalności życiowej Stadnickiego to jego działalność prywatna w województwie ruskim, z którym związany był przez całe życie. Pracę zamyka rozdział prezentujący przegląd literatury popularno-naukowej, popularnej i mediów, które za swój cel wzięły opis postaci Stanisława Stadnickiego. Dalej, to „Zakończenie” i - tradycyjnie – „Bibliografia”.

Autorka w swej pracy sięgnęła nie tylko do najczęściej wykorzystywanych w kwerendach z zakresu historii nowożytnej: Biblioteki Narodowej, archiwów i bibliotek krakowskich: (Biblioteki Książąt Czartoryskich, Archiwum Narodowe, Biblioteki Naukowej PAU/PAN,

Biblioteki Jagiellońskiej), Archiwum Państwowego w Gdańsku, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, ale także do archiwów archidiecezjalnych w Olsztynie i Przemyślu, również do Biblioteki Naukowej Towarzystwa Naukowego Płockiego, Archiwum Państwowego w Przemyślu. Z archiwów leżących na terenie Polski najwięcej materiałów pochodzi z Archiwum Głównego Akt Dawnych, w którym poszukiwania badawcze objęły osiem zespołów. Najwięcej informacji znaleziono w Archiwum Radziwiłłów, dział II, IV i V, co jest zrozumiałe zważywszy, iż Stadnicki podczas rokoszu współpracował z Januszem Radziwiłłem podczaszym litewskim, znanym opozycjonistą Zygmunta III Wazy. Badaczka w poszukiwaniach informacji sięgnęła także do archiwów za granicą. Korzystała z zasobu: Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego i Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie, także archiwów i bibliotek w Berlinie, Wiedniu, Sztokholmie, Lwowie Kijowie i Innsbrucku.

Źródła drukowane z których korzystała Autorka stanowią szeroki wachlarz tematyczny, niezbędny gdy musimy odtworzyć dzieje postaci zaangażowanej w życie publiczne, w politykę państwa i województwa, uczestniczącej w burzliwym okresie dwóch panowań i jednego bezkrólewia. Można by podzielić je na kilka kategorii: są to akta sejmikowe, akta nuncjatur, akta synodów różnowierczych, korespondencja, kroniki, diariusze, spisy konstytucji sejmowych, pamiętniki, relacje, publicystyka polityczna, literatura piękna, literatura popularno-naukowa i zapisy medialne. Dwa ostatnie typy źródeł dotyczą obrazu Stanisława Stadnickiego kreowanego przez osoby nie badające bohatera pracy w sposób naukowy i dotyczą ostatniego rozdziału pracy. Generalnie – różnorodność i bogactwo wykorzystanych źródeł jest dużym walorem tej rozprawy.

Literatura naukowa zawarta w „Bibliografii” wykracza czasami poza problemy związane z postacią Stanisława Stadnickiego i dziejów jego życia, zarówno chronologicznie, jak i merytorycznie. Na przykład Janusz Byliński rzeczywiście napisał szereg prac dotyczących rokoszu sandomierskiego i postaci związanych z tym kryzysem, ale monografia dwóch sejmów z 1613 roku wyraźnie wykracza chronologicznie poza życie Stadnickiego. Nie przypuszczam też na przykład by dzieło wydane przez Zbigniewa Ogonowskiego „Filozofia i myśl społeczna XVII wieku” przydały się w tej pracy.

Zarówno bogactwo różnej kategorii źródeł i szeroki dobór literatury nie budzą zastrzeżeń, wręcz odwrotnie – świadczą o zaangażowaniu Autorki, by nic ważnego dla jej dysertacji nie zostało pominięte.

Pozytywnie oceniam zawarte we „Wstępie” postulaty badawcze nakreślone przez Autorkę dotyczące włączenia psychohistorii do wyjaśnienia charakteru działań postaci przedstawionych w narracji historycznej. Dodałabym jeszcze szerzej - także do wyjaśnienia reakcji zbiorowych, co w przypadku rokoszu sandomierskiego miałooby sens. Nie jest to zarzut, praca pośrednio jedynie dotyczy tego zrywu szlachty, raczej zadowolenie, iż ktoś nareszcie pomyślał o wykorzystaniu psychohistorii w badaniach profesjonalnych.

Mgr Justyna Gałuszka wnikliwie analizuje dzieje przodków Stanisława Stadnickiego, z podsumowaniem wskazującym na najważniejsze wątki decydujące o ugruntowaniu pozycji rodu: majątki, powiększania stanu posiadania przez koligacje rodzinne, dokupowanie nowych dóbr w niewielkiej odległości od pozostających już posiadanych, brak rozdrobnienia w związku ze śmiercią męskich potomków, mariaże z paniami znajdującymi się w korzystnej sytuacji finansowej.

Przy uwagach dotyczących aktywności na polu utrwalania i zabezpieczania wyznania protestanckiego zabrakło mi syntetycznego wskazania, jakie to miało skutki dla drogi życiowej Stadnickiego: z jednej strony zyskiwał, na różnych etapach swojego życia politycz w półwy w ców; drugi ro y – spory z kapitułą krakowską. Nie przesadzałabym na szukaniu w wyznawanym przez niego odłamie chrześcijaństwa przyczyn niechęci monarchy. Jak wiadomo siostra Zygmunta III, Anna Wazówna inicjowała na zamku królewskim nabożeństwa luterzańskie, nie przeszkadzało to jej bratu. W senacie podczas tego panowania byli protestanci, a działania monarchy na rzecz rekatolicyzacji państwa należało by łączyć z dążeniem tego panującego do jedności wyznaniowej państwa, która miałaby sprzyjać wzmocnieniu władzy centralnej. Zabrakło też stwierdzenia, że wierność protestantyzmowi nie przeszkadzała w tym okresie wzrostowi pozycji rodu.

Autorka słusznie zauważa, iż wykształcenie miało duże znaczenie w życiu publicznym, szczególnie w epoce, którą się zajmuje. Trafna jest też uwaga, iż ponadlokalność mariaży wskazuje na ambicje Stadnickiego do wyjścia z wpływami politycznymi poza Małopolskę i Ruś.

Bardzo interesujące są konstatacje doktorantki dotyczące postaci Stadnickiego podczas panowania Stefana Batorego. Rzeczywiście mamy do czynienia z ukierunkowaniem polityki panującego na politykę zagraniczną kosztem polityki

wewnętrznej. Zgadzam się z sugestią Autorki, że Stefan Batory dążył do wzmocnienia władzy centralnej. Słuszna jest uwaga, iż wola tandemu (Stefan Batory – Jan Zamoyski) rządzącego decydowała o egzekwowaniu wyroków (s. 75). Natomiast działania tego panującego wbrew pozorom nie wzmocniły pozycji króla jako instytucji. Nastąpiło raczej załamanie dotychczasowego układu względnej równowagi w parlamencie (i poza nim), między królem, senatem i izbą poselską, i tu Autorka ma rację – otworzyło to drogę do tworzenia faksji magnackich, których przykładem mogą być: Jan Zamoyski ze swoim zapleczem politycznym, Radziwiłłowie czy Zborowscy. W sposób zasadniczy będzie osłabiało to pozycję panującego w przyszłości, już w okresie panowania pierwszego Wazy na tronie Rzeczypospolitej.

W kolejnym rozdziale, dotyczącym trzeciego *interregnum*, Autorka przedstawia grę polityczną różnych ugrupowań, słusznie wskazując Stanisława Stadnickiego jako osobę pozostającą pod wpływem programu politycznego Zborowskich. Zgadzam się z doktorantką, która twierdzi (s. 79-80), że brak jest opracowania wskazującego na mechanizmy tworzenia się w tym okresie stronnictw-faksji nie tylko w Małopolsce, ale w całej Rzeczypospolitej. Sposób rozwiązywania problemów w państwie przy braku króla jako głównego zwornika państwa, w stanie zagrożenia wolności elekcji, zagrożenia zewnętrznego – wymaga pogłębionych badań.

We fragmencie dotyczącym elekcji brak jest usilnych starań królowej-wdowy Anny Jagiellonki o tron dla siostrzeńca, królewicza szwedzkiego Zygmunta. Jest tylko jedno zdanie na ten temat (s. 82), a przecież wiadomo, iż Jan Zamoyski w pierwszej fazie trzeciego bezkrólewia daleki był od tego by udzielić poparcia synowi Katarzyny Jagiellonki. Koło „czarne” podczas elekcji to nie tylko (jak Doktorantka to nazwała) „zwolennicy” Zamoyskiego. Kanclerz byłby zapewne zadowolony gdyby tak rzeczywiście było. Można przypuszczać, iż śniła mu się korona i zmierzał ku niej aż do sejmu 1585 roku. Wszystkie jego działania do tego momentu szły w tym kierunku. Metody jakimi posługiwali się król i kanclerz próbując wykluczyć z gry politycznej Zborowskich i całej opozycji były błędem politycznym i króla, i kanclerza. Siła i niezależność szlachty były na tyle duże, że nie można było nią manipulować w pełnym zakresie. A przekupywanie przez Habsburgów elit magnackich nie przekładało się na ich bezwzględne pozyskiwanie. Magnaci i ich najbliższe otoczenie pieniądze brali ale głosowali mając na celu własne korzyści w określonym momencie politycznym

bezkrólewia. Datki pieniężne traktowali jako uznanie przez cesarza ich autorytetu politycznego.

W pracy mamy do czynienia z umiejętnym włączaniem osoby głównego bohatera i przedstawicieli jego rodu w kontekst burzliwych wydarzeń w okresie poprzedzającym koronację Zygmunta III Wazy.

W momencie (s. 97-98), kiedy Autorka pisze o rozłamie w obozie maksymilianistów przed bitwą pod Byczyną, dobrze byłoby pokusić się o ocenę braku jedności, z czego wynikała i jakie były jej konsekwencje. Dało by to także obraz braku wewnętrznej organizacji i różnorodności celów w gronie osób dążących do uczynienia Maksymiliana królem. Dalej następuje trafna ocena sytuacji w armii arcyksięcia Maksymiliana (s. 98-100) i zřeczne włączenie losu oddziałów Stanisława Stadnickiego i jego samego. Ocena roli Stadnickiego i jego wojsk w bitwie pod Byczyną pogłębia naszą dotychczasową wiedzę o tej ważnej w dziejach rozgrywce zbrojnej.

Interesująca jest ocena postawy politycznej głównego bohatera pracy: z jednej strony jego udział w tej wojnie wewnętrznej to swoista szkoła polityczna – z drugiej – niewiele pozytywnych dla jego przyszłości politycznej skutków. Pozostawanie w gronie osób godzących w majestat monarszy nie sprzyjało jeszcze wówczas tworzeniu szlacheckiego zaplecza politycznego w skali ogólnopaństwowej. Suwerenność państwa i prawa Rzeczypospolitej narażone byłyby na szwank gdyby arcyksiążę Maksymilian został królem. Poza tym dziwi fakt, iż Stadnicki nie zdawał sobie dostatecznie sprawy, że szlachta była przeciwna wojnie z Turcją, do której niewątpliwie doszłoby gdyby Habsburg zasiadł na tronie polsko-litewskim. Tutaj przydałoby się pogłębienie psychologicznych motywów, którymi kierował się Stadnicki: z jednej strony związku powinowactwa ze Zborowskimi, upokorzenie rodu związanego ze Stadnickimi rodzinnie, nienawiść do Jana Zamoyskiego, z drugiej strony – brak przewidywania co do następstw klęski Habsburga dla niego samego i jego dalszej drogi. Wyraźnie widać tu brak myślenia perspektywicznego nie tylko co do jego losów indywidualnych, ale także – utożsamienie racji państwa z własnymi losami.

Rozdział dotyczący działania i losów Stanisława Stadnickiego w początkowej „przedkoszowej” fazie rządów Zygmunta III Wazy przynosi szereg konstatacji pogłębiających naszą wiedzę o tym okresie. To m.in. informacje dotyczące losów Gustawa Erikssona syna z nieprawego łoża Eryka XIV wprowadzające w tok narracji

dotyczącej starań dawnych Maksymilianistów w podjęciu ponownej próby wprowadzenia na tron arcyksięcia Maksymiliana. Autorka ponownie dokonuje oceny działań Stadnickiego – dobro własne i jego rodu niezależnie od losów państwa. Nawiasem mówiąc trudno się dziwić jeśli weźmie się pod uwagę tajne kontakty Zygmunta III z arcyksięciem Ernestem.

W rozdziale tym Autorka sytuuje Jana Dymitra Solikowskiego w kręgu zwolenników poglądów Jana Zamoyskiego (s. 127). Arcybiskup lwowski, podobnie jak jego mentor, Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieźnieński dążyli do wyciszenia konfliktów wewnętrznych panowania Stefana Batorego. W trzecim bezkrólewiu arcybiskup Solikowski zapobiegł wojnie domowej na Rusi, a w początkach panowania Zygmunta III zachowywał neutralność, był bardzo często mediatorem w konfliktach, trudno go jednak wówczas zaprzęgać do rydwanu Zamoyskiego. Duży plus za pogłębienie naszej wiedzy o układach politycznych w województwie ruskim w 1597 r. (s. 130).

Autorka zauważa w latach 90-ych ewolucję poglądów Stanisława Stadnickiego, od współpracy ze Zborowskimi do realizacji własnej drogi politycznej realizowanej na forum sejmiku województwa ruskiego. Usiłuje on stworzyć sobie zaplecze polityczne walcząc głównie o stworzenie przepisów wykonawczych do punktów o pokoju religijnym zawartym w konfederacji generalnej warszawskiej. Ważne są konstatacje dotyczące skupiania wokół siebie przeciwników unii brzeskiej, a więc włączenie się w porozumienie między protestantami a prawosławnymi. Jeśli ta droga była rzeczywiście podyktowana szczerym zainteresowaniem zachowania wolności wyznaniowej w Rzeczypospolitej, nie mogła sprzyjać budowie szerokiego kręgu grupy wsparcia. Wydaje się, iż poza tą kwestią Stadnicki nie ma w tym momencie określonego programu politycznego, a pamięć szlachty o jego staraniach o tron dla arcyksięcia Maksymiliana nie musiała sprzyjać stworzenia kręgu trwałych przyjaciół politycznych.

Najobszerniejszy rozdział poświęciła autorka zaangażowaniu Stanisława Stadnickiego w rokosz sandomierski. Cień na jego sylwetkę w początku XVII wieku rzuca uwaga dotycząca skorumpowania go przez Joachima Fryderyka Hohenzollerna w zamian za poparcie w uzyskaniu kurateli nad chorym Albrechtem Fryderykiem księciem pruskim. Akcja Hohenzollernów zmierzająca do uzyskania zgody króla Rzeczypospolitej rozpoczęła się na początku XVII stulecia i rzeczywiście Zygmunt III pozwolił na nią w 1605 roku. Autorka przeprowadza wnikliwą prezentację przebiegu sejmu 1606 roku i udziału Stadnickiego w jego niedojściu. Prezentuje też współpracę Stadnickiego z

Januszem Radziwiłłem podczaszym litewskim czołowym opozycjonistą Zygmunta III Wazy. A także przytacza wystąpienia Stadnickiego na zjazdach rokoszowych w których prezentuje się jako wyraziciel dążeń szlachty do przywrócenia praw i wolności. Słusznie wskazuje Autorka, iż pod przykryciem hasła równości, wolności obywateli, głównym celem starosty zygwulskiego była detronizacja Zygmunta III, występował przeciwko znienawidzonej osobie.

Ważne jest spostrzeżenie doktorantki, iż zjazdy prowincjonalne, wojewódzkie i powiatowe zbierały się bez woli królewskiej, naśladując zjazdy konfederackie z okresu bezkrólewia. Autorka dostrzega też, iż wbrew oczekiwaniom Stadnickiego jego gwałtownych wystąpień przeciwko panującemu nie poparła szlachta województwa ruskiego. Zawiązała natomiast konfederację w obronie króla. Szlachta ruska знаła bardzo dobrze Stanisława Stadnickiego. Dodatkowo, jak słusznie zauważa Autorka wsparcie przez niego własnej pozycji przez otaczanie się najemnymi wojskami węgierskimi zraziło do rokoszanina szlachtę ruską. Trudno więc zgodzić się ze stwierdzeniem, iż Stadnicki miał poparcie szlachty ruskiej (s. 171). Być może można o tym mówić chwilowo i prawdopodobnie we wcześniejszym okresie działalności starosty zygwulskiego.

Opis przebiegu zjazdu sandomierskiego przynosi cenne informacje o aktywności Stadnickiego w tej fazie rokoshu. Został on bowiem wybrany na posła do rozmów z przedstawicielami króla, desygnowano go do opracowania artykułów rokoshowych. Autorka słusznie zauważa trwałość jego poglądów dotyczących detronizacji króla. Trafna jest uwaga, że daleko idące postulaty nie idąc w parze z szansą na realizację ich w praktyce podkopywały autorytet rokoshanina. (s. 176). Dziwi wobec tego brak podpisu Stanisława Stadnickiego pod dokumentem wypowiedającym królowi posłuszeństwo (24 czerwca 1607 r.). Warto by postawić pytanie, dlaczego pod tym dokumentem nie znalazł się podpis starosty zygwulskiego? I próbować na nie odpowiedzieć, choćby w formie hipotezy.

Dlaczego nie wziął udziału w bitwie pod Guzowem (5 lipca 1607 r.), miał wszak pod swoim dowództwem 1000 ludzi? To kolejne pytanie, na które warto poszukać odpowiedzi.

W świetle narracji widać wyraźnie, iż Stadnickiemu zależało na akceptacji króla i sejmu do stworzenia przepisów wykonawczych do praktycznego wprowadzenia w życie wolności religijnej, po co więc było wypowiedać królowi posłuszeństwo? Prawo w

Rzeczypospolitej tworzyło inne możliwości poparcia propozycji wpływających z oczekiwania izby poselskiej czy senatu. Dlaczego szukał wsparcia na Węgrzech? Zakrawało to na zdradę stanu. Czy nie drzemały w nim nadal nie zrealizowane ambicje osobiste dotyczące braku ścieżki prowadzącej do zaszczytów, których pragnął, czy zawiódł się na współpracy z drugim trwałym antagonistą królewskim, Januszem Radziwiłłem? W gruncie rzeczy nie stworzył, mimo starań zaplecza politycznego, które by go wsparło w jego dążeniach. Jego rzekomą siłą były oddziały zbrojne, które za sobą ciągnął w sytuacjach kryzysowych. Przypuszczam, że takie widzenie rzeczywistości szkodziło mu raczej, niż pomagało w oczach panów braci. Gdzie znajdowała się w tym kontekście wolność i równość o których tak chętnie mówił podczas rokoszu?

W podsumowaniu rozdziału V zabrakło mi opinii Autorki dotyczącej zysków i strat jakie były udziałem Stanisława Stadnickiego aktywnie uczestniczącego w rokoszu sandomierskim.

Rozdział dotyczący prywatnych działań Stanisława Stadnickiego w wymiarze lokalnym między innymi przynosi trafną ocenę jego postaci jako polityka, jego charakteru, skuteczności działań. Zgadzam się z Autorką, iż wolność i prawo były wykorzystywane przez Stadnickiego w znaczeniu swawoli i bezprawia. Szczytne hasła, które głosił były jedynie przykrywką propagandową dla realizacji jego osobistych celów. Dodatkowo porywczy i kłótniwy charakter, brak pełnego zaangażowania się w cel polityczny do którego dążył (nie znalazł się w niewoli Jana Zamoyskiego w Krasnymstawie, nie podpisał artykułów rokoszowych, nie podpisał się pod wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa) wskazywał albo na tchórzostwo, albo na próbę nie zamykania sobie drogi do łaski monarszej w oczekiwaniu na zaszczyty, których tak bardzo pragnął. Z charakterystyki jego postaci zaprezentowanej w pracy wynika, iż Stanisław Stadnicki z kulturą polityczną nie miał nic wspólnego.

Bardzo interesujący jest ostatni rozdział prezentujący postać Stanisława Stadnickiego w literaturze pięknej, popularno-naukowej, popularnej i we współczesnych w mediach. Poza pozytywną oceną literatury pięknej, mającej jednak swoje prawa odbiegania od prawdy historycznej, Autorka krytycznie odnosi się do pozostałych przekazów mających ambicje prezentacji Stadnickiego. Uważam, że niestety ma rację. Natomiast sam pomysł, by przedstawić osobę „Diabła” w nowych mediach jest znakomity, zważywszy, iż zdajemy sobie sprawę jak dzięki nim kształtują się opinie, najczęściej będące stereotypami funkcjonujący w długim trwaniu.

Pracę zamyka podsumowanie. Jest syntetycznym zebraniem problemów rozwiązanych przez Autorkę. Zgadzam się z większością wniosków. Poza jednym: pisząc o podobieństwach między Stadnickim i Radziwiłłem wskazuje doktorantka, iż poza chęcią usunięcia Zygmunta III z tronu i generalnie idei rokoszowych, łączył ich fakt, iż kreowali się na obrońców wolności szlacheckich i obowiązujących praw. Janusza Radziwiłła nie widziałabym jednak jako rzecznika obrońcy wolności szlacheckich, nawet jeśli czasami je głosił. Miał je za nic, zważywszy, iż w swoich działaniach zarówno na sejmikach, jak i w izbie poselskiej posługiwał się szlachtą - swoimi klientami. Grono to rekrutowało się z jego dzierżawców, dowódców jego wojsk prywatnych czy urzędników w jego posiadłościach. Bardziej prawdopodobne było to w wypadku Stanisława Stadnickiego, ale jedynie w początkach jego działalności publicznej.

Jeśli idzie o sprawy szczegółowe, pozwolę sobie zwrócić uwagę na niektóre z nich.

- We Wstępie pisze Autorka o swoich poszukiwaniach w Łotewskim Historycznym Archiwum Państwowym w Rydze, nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w „Bibliografii”.

- Kilkakrotnie pisze Autorka o spokrewnieniu Stadnickiego ze Zborowskimi, związek jaki ich łączył był związkiem powinowactwa.

- Na s. 213 znajduje się zdanie powtórzone ze s. 209 (o wycofaniu się Stadnickiego na Węgry, oparte na tym samym liście Piotra Tylickiego do Wawrzyńca Gembickiego, z Warszawy, 20 IX 1609 r.).

Nie mam większych zastrzeżeń do kompetencji warsztatowych Doktorantki, poza pewnymi szczegółami.

W przypisach brak jest konsekwencji w pisowni kursywą dzieł drukowanych, należałoby zachować konsekwencję w tej kwestii w całej pracy.

Przypis 827 nie ma treści.

Trzeba zachowywać stałą zasadę w pisowni imion pełnych, bądź zaznaczanych pierwszą literą. Szczególnie gdy mamy do czynienia z wymienianiem nazwisk w jednym zdaniu.

Należy zachować konsekwencję w całej pracy w sposobie zapisu źródeł rękopiśmiennych.

Praca napisana jest prawidłową, potoczystą polszczyzną. Brak błędów ortograficznych, niewielkie potknięcia stylistyczne.

Podsumowując, chciałabym stwierdzić, iż bogactwo źródeł i literatury stały się podstawą pracy, która wnosi wiele nowych treści do dotychczasowej wiedzy historycznej na temat Stanisława Stadnickiego i procesów, zjawisk, których był uczestnikiem, bądź świadkiem. Na pytania badawcze zaakcentowane we wstępie uzyskaliśmy odpowiedzi świadczące o dojrzałości badawczej Autorki dysertacji.

Jestem głęboko przekonana, że praca doktorska mgr Justyny Gałuszki spełnia wszelkie wymogi stawiane tego typu dysertacjom, tym samym Autorka może zostać dopuszczona do kolejnych etapów procedury doktorskiej.

Emilia Dąbrowska-Anna